
dr hab., historyczka sztuki,
kulturoznawczyni, badaczka i teoretyczka
sztuki i kultury współczesnej. Autorka
książek na temat sztuki krytycznej,
feminizmu oraz reinterpretacji historii
w sztuce najnowszej, oraz ponad dwustu
artykułów w monografiach zbiorowych
i czasopismach naukowych. Laureatka
Nagrody Krytyki Artystycznej im. Jerzego
Stajudy za działalność krytyczną i naukową
oraz nagrody Stowarzyszenia Historyków
Sztuki za książkę *Ciało i władza*.
W latach 2003-2006 była doradczynią
Kulturstiftung des Bundes, współtworząc
polsko-niemiecki projekt kulturalny Büro
Kopernikus. Autorka polskiej części
ekspozycji *Gender Check / Sprawdzam
pleć* (MUMOK, Wiedeń, 2009; Zachęta,
Warszawa, 2010). W latach 2010-2011
członkini Akademickiej Rady Doradczej
dla programu wykładów z zakresu
historii sztuki współczesnej Europy
Środkowo-Wschodniej prowadzonych
na uniwersytetach europejskich, World
University Service Austria. Kuratorka
wystaw zbiorowych i indywidualnych,
m.in. w Galerii Miejskiej Arsenał
w Poznaniu, Galerii ON w Poznaniu,
CSW Znaki Czasu w Toruniu.
Najważniejsze publikacje: *Ciało i władza*.
Polska sztuka krytyczna lat 90.,
Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2002;
Niebezpieczne związki sztuki z ciałem,
Galeria Miejska Arsenał, Poznań 2002;
W poszukiwaniu małej dziewczynki,
red. wraz z E. Zierkiewicz, Konsola,
Poznań-Wrocław, 2003; *Kobiety, feminizm
i media*, red. wraz z E. Zierkiewicz,
Konsola, Poznań-Wrocław 2005; *Matki-
-Polki, Chłopcy i Cyborgi. Sztuka
i feminizm w Polsce*, Galeria Miejska
Arsenał, Poznań 2010; *Podróż do
przeszłości. Interpretacje najnowszej
historii w polskiej sztuce krytycznej*,
Wydawnictwo Academica, Warszawa 2010;
Mikroutopie codzienności, Centrum Sztuki
Współczesnej Znaki Czasu, Toruń 2013.

O potrzebie teorii **zaangażowanej** **– w odniesieniu do tekstów** **Piotra Piotrowskiego**

Choć w zaproszeniu na niniejsze seminarium Marta Smolińska zaakcentowała splot sztuki i filozofii, kończąc swój tekst, napisała: „pytajmy bardziej o to, co JEST PULSEM TERAŹNIEJSZOŚCI (#teraz) oraz o to, co NADCHODZI”. Dlatego też postanowiłam pójść na przekór założeniom tego seminarium i odłożyć na bok kwestie filozoficznych inspiracji, ale zarazem zapytać o to, co jest pulsem terażniejszości. Chcę bowiem zastanowić się nad tym, jak bardzo potrzebujemy dzisiaj teorii i sztuki zaangażowanej. W tym celu sięgnę po teksty Piotra Piotrowskiego, od którego śmierci upłynęły ponad dwa lata (zmarł 3 maja 2015 roku). Jestem przekonana, że warto dzisiaj zastanowić się nad aktualnością jego spostrzeżeń, a także nad potrzebą zaangażowanego pisania o sztuce współczesnej w kontekście problemów, jakie przynosi aktualna rzeczywistość. Z pewnością, wraz z jego odejściem zabrakło w polskiej historii sztuki czy szerzej – w humanistyce – wyrazistych, odważnych, a nawet radykalnych poglądów, które pozwoliłyby nam na nowo przyjrzeć się nie tylko sztuce, ale też temu, co dzieje się wokół nas. Chodzi również o brak upominania się o wolność, emancypację i demokrację, co towarzyszyło większości tekstów Piotrowskiego. A chodzi zarazem o upomnienie się o powinność etyczną badacza/badaczki, o zadanie pytania, jaką postawę powinien/powinna zająć w zmieniającej się rzeczywistości, zwłaszcza w takiej, gdy zagrożone są podstawy demokratycznego państwa prawa. Piotr Piotrowski przestrzegał w swoich tekstach przed zaniedbywaniem budowy społeczeństwa otwartego, zarzucał debatę na temat demokracji i wolności oraz brakiem poszanowania dla różnic, prowadzącym do atrofii demokracji. Chcę postawić w tym tekście pytania, na ile przesłanie badacza płynące z jego tekstów pozostaje wciąż aktualne, a czego z kolei w nich zabrakło. Czy my jako badacze nie powinniśmy, tak jak on, odnosić się przede wszystkim do „tu i teraz”, zamiast zamy-

kać się w przysłowiowych wieżach z kości słoniowej naszych, jakże często, hermetycznych badań? Chodzi więc też o namysł nad tym, czemu służyć powinny nasze badania?

Dzisiaj znaleźliśmy się w wyjątkowo niebezpiecznym momencie, gdyż dewaluowane są i ustawowo zmieniane podwaliny demokracji, takie jak: Trybunał Konstytucyjny, sama Konstytucja czy niezawisłe sądownictwo, rządząca partia zaś próbuje przejąć całkowitą kontrolę nad mediami, nauką, edukacją oraz kulturą. „W kolejce instytucji demokratycznego państwa, które pozostały jeszcze do demontażu, następne są media (wszystkie, publiczne już zniszczono), samorządy i uniwersytety”¹. Narastają antyimigantckie nastroje, a nacjonalistyczne poglądy, które jeszcze kilka lat temu stanowiły margines, obecnie wygłaszane są jawnie i przybierają na sile, zwłaszcza w kontekście kolejnych Marszy Niepodległości. Jak mówił w 2016 roku Józef Piniór w wywiadzie udzielonym Cezaremu Michalskiemu: „Naprawdę bowiem jesteśmy w najbardziej przełomowym i jednocześnie najniebezpieczniejszym historycznym momencie. W okresie Wiosny Ludów polski nacjonalizm kształtował się wokół idei narodu politycznego, który był wieloetniczny i wielowyznaniowy. Mickiewicz był radykalnym politycznie rzymskim katolikiem, który umiera w Stambule, w centrum politycznym świata islamu, organizując legiony polskie z żydowskiej ludności Imperium Otomańskiego. [...] Teraz jednak mamy przejście PiS-u na pozycje nacjonalizmu etnicznego połączonego z jednowyznaniowością – zrealizowanie koncepcji nacjonalistycznej ukształtowanej w Polsce po klęsce powstania styczniowego i rewolucji industrialnej. I taka formacja po raz pierwszy w historii przejmuje polskie państwo bardzo głęboko i pragnie równie głęboko sformatować polskie społeczeństwo. Jeśli im się to uda, staniemy się skansenem w Europie, która jest emanacją narodów politycznych, a nie etniczno-wyznaniowych”².

Dlaczego tak się stało? Aby odpowiedzieć na to pytanie, warto przemyśleć to, co działo się po przełomie ustrojowym 1989 roku, gdy Polska weszła w fazę przyspieszonego rozwoju kapitalizmu. I choć wielu dawnych opozycjonistów zarzuciło pytanie o wolność, uważając, że w tej sprawie wszystko już zostało zrobione, Piotrowski twierdził, że to pytanie wciąż, także w nowej sytuacji politycznej, pozostaje kluczowe, zarówno w kontekście politycznym, jak i artystycznym. Dał temu wyraz w opublikowanym w 1992 roku na łamach „Obiegu” tekście zatytułowanym *W poszukiwaniu*

» 1 A. Leszczyński, PiS. Zwyczajna polska dyktatura, „Krytyka Polityczna”, 18.07.2018, <http://krytykapolityczna.pl/kraj/pis-zwyczajna-polska-dyktatura> [dostęp: 2.09.2017].

» 2 „Piniór: O co toczy się spór z Kaczyńskim?”, rozmowa z Józefem Piniórem przeprowadzona przez Cezarego Michalskiego, „Krytyka Polityczna”, 28.01.2016, <http://krytykapolityczna.pl/kraj/pinior-o-co-toczy-sie-spor-z-kaczynskim/2016> [dostęp: 2.09.2017].

*alternatywy; odpowiadając Beuysowi*³. Można powiedzieć, że był to tekst przełomowy, wyznaczający kierunek myślenia o sztuce współczesnej w nowej liberalnej rzeczywistości.

Piotrowski zadawał w tym artykule kluczowe pytanie o to, w jakiej sytuacji znaleźliśmy się jako społeczeństwa Europy Wschodniej po przełomie roku 1989. Tekst można również uznać za rozliczenie się autora z jego własną działalnością opozycyjną. Przywołuje on bowiem nadzieje rozbudzone solidarnościowym zrywem roku 1980 – „nadzieję na zwycięstwo ludzkiej solidarności nad klasowymi, narodowymi i politycznymi partykularizmami” oraz nadzieję na podążanie „trzecią drogą” (poza komunizmem i kapitalizmem) i budowę „społeczeństwa integralnego”, według koncepcji Josepha Beuysa⁴. Z rozczarowaniem pisze: „Uważny jednak obserwator tamtych dni dostrzegał nuty późniejszej, nacjonalistycznej retoryki i partykularnej ideologii. [...] Ówczesne galerie i czasopisma (podziemne) zapełniały się martyrologią i narodowo-chrześcijańską publicystyką”⁵. Zwraca uwagę, że odżył po raz kolejny polski mesjanizm, niektórzy w religijno-narodowej ikonosferze dopatrywali się głębokiej tożsamości polskiej twórczości, po stanie wojennym zaś chrześcijańska retoryka przeniosła się do sali sejmowej⁶. Tym samym już wtedy Piotrowski wskazywał na zagrożenia związane z dominacją Kościoła katolickiego w polskim życiu publicznym. W związku z tym, że Kościół w Polsce przyczynił się w pewnej mierze do zerwania z jarzmem komunizmu (szczególną rolę przypisuje się m.in. pielgrzymkom papieża Jana Pawła II do Polski), po roku 1989 znalazł się na uprzywilejowanej pozycji. Jednym z pierwszych posunięć demokratycznie wybranego rządu Tadeusza Mazowieckiego (pierwszego premiera wybranego w demokratycznych wyborach) było wprowadzenie religii do szkół w 1990 roku, natomiast w 1993 wprowadzono w Polsce ustawowy zakaz aborcji. W zasadzie wszystkie późniejsze ekipy rządowe w Polsce (obojętnie czy prawicowe, czy lewicowe) szły na ustępstwa wobec Kościoła katolickiego, biorąc pod uwagę w swoich decyzjach opinie hierarchów⁷.

Historyk sztuki wskazywał, iż „naiwnością byłoby stwierdzenie, że społeczeństwa Wschodniej Europy po zburzeniu muru są wolne. Jeśli są wolne, to tylko od sowieckiej dominacji. Wraz ze zniknięciem leninowsko-stalinowskiego państwa, co wygląda na kolejny paradoks, odżywają stare demony: nacjonalizm, ksenofobia i nietolerancja; w sposób może znacznie

» 3 P. Piotrowski, *W poszukiwaniu alternatywy; odpowiadając Beuysowi*, „Obieg” 1992, nr 04/05, s. 9-14.

» 4 *Ibidem*, s. 10.

» 5 *Ibidem*.

» 6 *Ibidem*.

» 7 Por. K. Chmielewska, T. Żukowski, *Aborcyjny kompromis?*, „Tygodnik Przegląd”, 19.11.2006, <https://www.tygodnikprzeglad.pl/aborcyjny-kompromis> [dostęp: 2.09.2017].

głębszy zagrażające naszej wolności niż obecność żołnierzy z pięcioramiennymi, czerwonymi gwiazdami na swoich budionnówkach”⁸.

Tym samym, już wtedy Piotrowski zauważał, że największymi zagrożeniami dla młodej demokracji są: brak tolerancji, nacjonalizm i ksenofobia, a więc postawy, które w następnych latach w całej Europie Środkowej zaczęły coraz bardziej przybierać na sile. Problemem było również, według historyka sztuki, to, że antykomunistyczna opozycja nie stawiała sobie za cel wolności człowieka, ale raczej wolność narodu, jego niepodległość, a tym samym zabrakło możliwości wyjścia poza narodowe partykularyzmy i uniwersalizowania własnego doświadczenia⁹. Można powiedzieć, że słowa te, pisane na początku lat 90., brzmią jak ostrzeżenie przed tym wszystkim, co działo się i dzieje obecnie w Europie Środkowej – dziś chodzi przede wszystkim o sytuację Węgier i Polski. Po latach Piotrowski określił tę sytuację niespełnioną demokracją¹⁰. Na początku lat 90. uważał, że chronić przed zniewoleniem mogą jedynie utopia i bunt. Przywoływał słynną myśl Alberta Camusa z *Człowieka zbuntowanego* (1958): „Buntuje się, więc jesteście”. Zwracał uwagę na gramatyczną stronę tego zdania, a więc liczbę pojedynczą podmiotu i liczbę mnogą dopełnienia. „Bunt dla Camusa to wyraz solidarności z ludźmi – pisał – to warunek sine qua non procesu wyzwolenia ludzkości, drogi od niewolnictwa do wolności, to – zatem – konstytucja humanizmu”¹¹. Buntownicze wartości, jak przewidywał Piotrowski, będą też w coraz większym stopniu, obecne w strategiach artystycznych. Utopia zaś miałaby nadać obraz nowej wizji przyszłości, postulowanej w tekście – za Beuysem – trzeciej drodze. Utopia bowiem „pobudza wyobraźnię i zmusza do wysiłku przebudowy paradygmatu. Potrzebna jest każdemu z nas, aby >przekraczać samego siebie< , aby kreować nową rzeczywistość”¹².

To również w tym tekście Piotrowski wyraźnie określił priorytety w postawie zarówno badacza, jak i artysty. Chciał kreować postawę buntu, namawiał do niezgody, uważał, że powinnością tak historyka sztuki współczesnej, jak i współczesnego artysty, jest zaangażowanie w „tu i teraz”, w problemy otaczającej nas rzeczywistości. Pisał również: „Sztuka rodzi się w kontakcie z rzeczywistością, także i tą konkretną (choć rzecz jasna nie przede wszystkim z tą). Jest jednak czymś więcej niż reakcją na rzeczywistość. Jest, najogólniej mówiąc, przeformulowaniem czynni-

» 8 P. Piotrowski, *W poszukiwaniu alternatywy...*, s. 14.

» 9 *Ibidem*.

» 10 P. Piotrowski, *Agorafilia. Sztuka i demokracja w postkomunistycznej Europie*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2010, s. 263.

» 11 A. Camus, *Człowiek zbuntowany*, przeł. J. Guze, Oficyna Literacka, Kraków 1984 (oryg. Paryż 1958), za: P. Piotrowski, *W poszukiwaniu alternatywy...*, s. 11.

» 12 P. Piotrowski, *W poszukiwaniu alternatywy...*, s. 14.

ka kontekstualnego, lokalnego, pojętego na rozmaity sposób (polityczny, społeczny, ale też formalny czy psychologiczny) w uniwersalny¹³.

Piotrowski w kolejnych tekstach ujawnia coraz większe zainteresowanie politycznymi uwikłaniami sztuki, śledzi je w odniesieniu do sztuki polskiej lat 90., wykorzystującej jako główne medium przekazu ludzkie ciało, a więc twórczości, która później zostanie nazwana sztuką krytyczną¹⁴. W tekście *Poza starą i nową wiarą*, opublikowanym na łamach „Magazynu Sztuki” w 1996 roku, analizuje twórczość m.in. Roberta Rumsa, Grzegorza Klamana, Zofii Kulik, wpisując ją w postawę krytyczną scharakteryzowaną przez Hal Foster¹⁵. Tu znowu jako kluczowe jawi się pojęcie władzy. Piotrowski pisze: „Postawa, dzięki której artysta-podmiot realizuje się w pełni >w lustrze historii< [...], to postawa krytyczna; być krytycznym wobec historii to uchylać rozdarciem artysty, zbudować pomost między alienacją i identyfikacją. Zadania sztuki krytycznej, jak zauważa Hal Foster, to nazywanie i pozbawianie uroku politycznych operacji przy pomocy środków >terrorystycznej prowokacji<, dokładniej, upublicznianie metod władzy takich, jak nadzorowanie oraz kontrola informacji¹⁶. W tym artykule ciekawe jest zwłaszcza to, co pisze w odniesieniu do sztuki Zofii Kulik, łączącej krytykę polityczną z perspektywą feministyczną, wskazując m.in. na problem kobiet w społeczeństwie polskim¹⁷. Autor nazywa tu po imieniu represyjny stosunek ówczesnych władz do kwestii kobiecych, związany z erupcją prawicowej retoryki będącej reakcją na pozorną emancypację poprzedniej epoki komunizmu. Wyjątkowo w tym tekście bardzo mocno akcentuje kwestie ekonomiczne: wskazuje na wzrost bezrobocia, który w latach 90. XX wieku dotkliwie dotykał kobiety, na ich niższe o trzydzieści procent pensje w przypadku tych samych etatów, na to, że w zdecydowanej większości kobiety wykonują prace niewymagające żadnych kwalifikacji, a także na ich brak na stanowiskach kierowniczych. Zgodnie więc z feministycznymi konstatacjami, które w tym czasie zaczęły być w Polsce publikowane, np. w piśmie feministycznym „Pełnym Głosem”, Piotrowski powiada: „‘męski’ establishment polityczny (właściwie prawicowy) broni miejsc pracy dla mężczyzn, legitymizując jednocześnie bezrobocie wśród kobiet względami ideologicznymi¹⁸. Aspekty społeczne związane z brakiem równych szans dla kobiet i mężczyzn, zaangażowanie w problematykę tak feministyczną, jak i mniejszości seksualnych, będą

» 13 *Ibidem*.

» 14 I. Kowalczyk, *Ciało i władza. Polska sztuka krytyczna lat 90.*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2002.

» 15 H. Foster, *For a Concept Art of the Political In Contemporary*, Seattle, Washington 1985, s. 153.

» 16 P. Piotrowski, *Poza starą i nową wiarą*, „Magazyn Sztuki” 1996, nr 10 (2), s. 154.

» 17 *Ibidem*, s. 156.

» 18 *Ibidem*, s. 157.

niezwykle istotne dla prowadzonych przez Piotrowskiego badań nad sztuką współczesną i dla jego praktyki muzealnej (chodzi m.in. o wystawę *Ars Homo Erotica* z 2010 roku w Muzeum Narodowym w Warszawie, którego Piotrowski był w tym czasie dyrektorem, kuratorem zaś był jeden z jego dawnych uczniów – Paweł Leszkowicz). Niechęć do zaakceptowania inności, praw kobiet oraz praw mniejszości seksualnych badacz łączy z silną pozycją Kościoła katolickiego oraz fundamentalizmem katolickim manifestowanym nie tylko przez hierarchów, ale także przez partie polityczne szukające jego poparcia i chroniące się w cieniu jego autorytetu¹⁹.

W wywiadzie udzielonym w 1998 roku dla czasopisma „Znak”²⁰, dokonując ramowania sztuki polskiej lat 90., historyk sztuki zwrócił uwagę na bezpośredni kontekst dla niej, jakim była zmitologizowana sztuka lat 80., która, według części krytyki, była manifestacją „duchowości”, czerpiącej z „wielkich narracji narodowych” – duchowości, która była remedium na nędzę stanu wojennego, dawała poczucie bezpieczeństwa i schronienia, nad rzeczywistością zaś budowała wielką mitologię. Według Piotrowskiego, przywiązanie do owej mitologii stało u podstaw strofowania nowej sztuki lat 90. Ale, jak powiada historyk sztuki, karcenie tej sztuki za odejście od duchowości stało się zwykłym instrumentalizmem politycznym stosowanym przez tych, którzy źle czują się w nowej, liberalnej rzeczywistości. Tymczasem dla artysty głównym problemem winno być określenie się wobec rzeczywistości, a nie mitu. Tożsamość artysty mierzy się siłą jego konfrontacji z rzeczywistością – dziś – globalną kulturą medialną. O sztuce polskich artystów krytycznych badacz powiadał, że wytrąca nas z automatyzmu widzenia i myślenia²¹.

Niestety, analizy Piotrowskiego, choć niezwykle przenikliwe i wskazujące na wady późnego kapitalizmu, nie odbiegają jednak w swym zasadniczym przekazie od myślenia neoliberalnego, które w latach 90. zdominowało polską politykę. Zaprzestano bowiem pytać o to, kto i dlaczego źle czuje się w nowej, liberalnej rzeczywistości oraz co do tego doprowadziło. Piotrowski skupiał się przede wszystkim na sprawach ideologicznych, mniejszą zaś wagę przykładał do spraw ekonomicznych – wyjątkiem był przywołany wcześniej akapit akcentujący złą sytuację kobiet na rynku pracy. Tymczasem od początku lat 90. następowało coraz większe rozwarstwienie społeczne. O swojej optyce badacz mówił w 2007 roku: „Widzę wady neoliberalizmu i ubolewam, że wzrasta dochód narodowy, a pełno nędzy dookoła. Ale nie to jest moją główną myślą – moja krytyka ma sens

» 19 P. Piotrowski, *Znaczenia modernizmu. W stronę historii sztuki polskiej po 1945 roku*, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 1999, s. 238.

» 20 „Wytrącić z automatyzmu myślenia”, z profesorem Piotrem Piotrowskim rozmawia Maciej Mazurek, „Znak” 1998, nr 12 [grudzień], s. 60-68.

» 21 *Ibidem*.

ideologiczny, nie ekonomiczny, bo się na tym specjalnie nie znam”²². Tu jednak ujawnia się błąd w jego myśleniu, to bowiem właśnie przegrani transformacji, ci, którzy poczuli się źle w nowej rzeczywistości, a także wykluczeni z kultury i języka w coraz większym stopniu, zarówno w Polsce, jak i w innych krajach postkomunistycznej Europy, zaczęli upominać się o własne prawa, głosując na populistyczne, antydemokratyczne, nacjonalizujące w swoich ideach partie. Chodzi jednak o wykluczonych nie tylko z finansowego dobrobytu, ale także (a może przede wszystkim?) z nowego porządku symbolicznego opartego na tolerancji, ideach wolnościowych, międzyludzkiej i międzypaństwowej solidarności. Paradoksalnie te szczytne idee rozeszły się częściowo z potransformacyjną rzeczywistością i zabrakło faktycznego solidaryzmu społecznego wobec tych, którzy przegrali na transformacji. Dlatego też liberalna demokracja ponosi klęskę, a przegrani żądają odwetu. To nie przypadek, że obiektem nienawiści prawicowych „oburzonych” stała się Unia Europejska, oparta właśnie na wartościach liberalnych i równościowych.

W ostatnim czasie humaniści wskazują, że mamy do czynienia z nową wojną kulturową²³. Trzeba jednak pamiętać o tym, że ma ona wyraźne podłoże polityczno-ekonomiczne. Wszystkie poprzednie ekipy rządowe milczały o ofiarach transformacji, nie zauważając coraz większego rozwarstwienia społecznego i konsekwencji, do jakich może ono doprowadzić. Gdy jednym żyło się coraz lepiej i dość szybko robili karierę, drudzy stawali się coraz bardziej wykluczeni (nie tylko pod względem finansowym, ale też komunikacyjnym – chodzi przede wszystkim o małe ośrodki, oddalone i coraz bardziej odcięte od centrów, w których od początku lat 90. dogorywały zakłady przemysłowe), a byt tych ostatnich został skazany na niewidzialność. Chodzi też o wzrastające w latach 90. Bezrobocie i pogarszające się warunki pracy: o wykorzystywanych pracowników oraz pracownic korporacyjnych sieciówek; rozpowszechniające się praktyki outsourcingu, które dotarły nawet do instytucji publicznych, takich jak uniwersytety, nie dając gwarancji ani stałej pensji, ani nawet jej wypłaty (co miało miejsce w przypadku kobiet sprzątających na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w 2014 roku). To również problemy, z którymi borykają się samotne matki, którym zasądono prawomocnymi wyrokami alimenty,

» 22 J. Janiak, „Artyści ponoszą odpowiedzialność”. Wywiad z Piotrem Piotrowskim, Poznań, luty 2007, maszynopis niepublikowany, udostępniony przez autorkę.

» 23 Por. W. J. Burszta, *Kotwice pewności. Wojny kulturowe z popnacjonalizmem w tle*, Iskry, Warszawa 2013. Zob. też Manifest założycielski Otwartej Akademii, 2.07.2014, <http://e.czaskultury.pl/otwarta-akademia/manifest/1679-manifest-otwartej-akademii> oraz wcześniejsze Oświadczenie założycieli Otwartej Akademii „Przeciwko Państwu wyznaniowemu”, (autorzy: Prof. Przemysław Czapliński, Prof. Izabela Kowalczyk, Prof. Roman Kubicki, Prof. Piotr Piotrowski, Prof. Krzysztof Podemski, Dr Błażej Warkocki, Prof. Marek Wasilewski), 23.05.2014, <http://e.czaskultury.pl/otwarta-akademia/oswiadczenia/1683-przeciwko-panstwu-wyznaniowemu> [dostęp: 20.02.2016].

a które należnych pieniędzy nie otrzymują ze względu na uchylanie się ojców od obowiązku alimentacyjnego. To także drastyczny problem eksmitowanych lokatorów i lokatorek kamienic, którzy, niekiedy dosłownie, wyrzucani są na bruk. To wreszcie wrażenie coraz większej niepewności związanej z pracą i brak nadziei na stabilną przyszłość. To poczucie dotyka w coraz większym stopniu ludzi młodych, dlatego nie powinno dziwić, że to właśnie w tej grupie znalazło się w ostatnich wyborach najwięcej zwolenników Prawa i Sprawiedliwości.

To właśnie młodzi swoją przyszłość postrzegają jako w najwyższym stopniu niepewną, stracili wiarę w perspektywę dobrze płatnej pracy, nie wierzą, że coś jeszcze od nich zależy. Nie mają też, z nielicznymi wyjątkami, poczucia solidarności społecznej, potrzeby uczestnictwa w społeczeństwie obywatelskim, a nawet nie do końca rozumieją znaczenie pojęcia demokracja. Po transformacji zawiodła, niestety, edukacja obywatelska. Polityka edukacyjna wolnej Polski skupiała się na kwestii reform szkolnictwa, na sprawach parametryzacji nauki, na próbie przystosowaniu młodzieży do wejścia na rynek pracy, co w gruncie rzeczy oznacza wychowanie uległych pracowników korporacji. Odpuszczono zupełnie naukę krytycznego myślenia oraz edukację obywatelską, a w zamian zaserwowano dzieciom i młodzieży dwie lekcje religii tygodniowo.

Ci, którzy zasilają szeregi niezadowolonych, niezależnie od wieku, zarówno młodzi bez perspektyw na przyszłość, jak i przegrani transformacji, a nawet ci, którzy na niej wygrali, ale z jakiegoś powodu czują się wykluczeni z systemu symbolicznego, wykorzystywani są przez prawicowe siły polityczne, gospodarujące ich poczuciem społecznego i ekonomicznego wykluczenia. David Ost, wskazując na podziały klasowe we współczesnej Polsce, akcentował problem ludzi skazanych w nowych warunkach ustrojowych na bycie nieudacznikami: „Właśnie ich przechwyciła prawica. To ona od 1992 r. stała się głosem wykluczonych. A równocześnie dawała absurdalne recepty, bo mówiła, że jest źle, gdyż Polska znajduje się w rękach obcych: postkomunistów, liberalów, ateistów. I że musimy się zjednoczyć wokół narodu”²⁴. Ost, inaczej niż Piotrowski, w tym właśnie mechanizmie upatruje przyczyn ekspansji prawicowych ideologii oraz rozwoju politycznego populizmu. W odniesieniu do rozważań Osta Jan Sowa argumentuje, że „populizm udałoby się wyeliminować, gdyby gniew pokrzywdzonych skierować nie ku sztucznie skonstruowanemu Złemu Innemu (ubekowi, komuchowi, Żydowi czy gejowi), ale w stronę faktycznego źródła proble-

» 24 A. Leszczyński, *David Ost o ćwierćwieczu wolnej Polski: Nie byliście głupi [wywiad]*, „Gazeta Wyborcza. Magazyn Świąteczny”, 27.04.2014, http://wyborcza.pl/magazyn/1,139186,16233248,David_Ost_o_cwiercwieczu_wolnej_Polski_Nie_byliscie.html [dostęp: 2.09.2017].

mów, czyli ekonomii”²⁵. Piotrowski nie chciał, niestety, w swoich analizach łączyć ze sobą tych kwestii. Skupiał się bowiem przede wszystkim na aspekcie ideologicznym konfliktu.

Na przełomie XX i XXI wieku coraz bardziej zaostrzają się w Polsce podziały ekonomiczne i ideologiczne, zwłaszcza w kontekście przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Coraz wyraźniejszy staje się podział między zwolennikami demokracji, otwartości, europejskiej wspólnoty i liberalnych wartości a obrońcami narodowej tradycji, polskiej tożsamości i katolickiej religii. Ci ostatni jako cel swoich ataków obierają także sztukę krytyczną, domagając się odwoływania wystaw czy skarżąc artystów, którzy w ich mniemaniu obrażają uczucia religijne. Mało kto w tym czasie jest w stanie dostrzec ekonomiczne podłoże tego konfliktu, który jawi się jako batalia między zwolennikami wolności a swoistym „ciemnogrodem” (dyskusja między tymi grupami chyba nigdy nie została podjęta, zresztą można zapytać, czy byłaby w ogóle możliwa?). Ze względu na to, że zwolennicy wolności, demokracji, praw obywatelskich, wolnej sztuki pozostawali w mniejszości, łamane zaś były nawet konstytucyjne wolności (np. nie przestrzegano prawa do wolności zgromadzeń poprzez zakazy: Parady Równości w Warszawie w 2005 roku oraz Marszu Równości w Poznaniu, również w 2005 roku), jedyne, co pozostawało, to bicie na alarm w obronie demokracji. Piotrowski, który w tym czasie zaczynał krytykować demokrację liberalną jako opartą na consensusie i przekonaniu o wspólnym dobru, co w praktyce przyczynia się do wykluczeń grup mniejszościowych²⁶, stwierdzał jednak: „Trudno z jednej strony krytykować demokrację liberalną, skoro ta nawet w dokumencie konstytucyjnym nie znalazła pełnego zapisu [chodzi o kwestię rozdziału Kościoła od państwa – I.K.]. Wręcz przeciwnie: jej zwolennicy muszą się bronić i bronić jej zasad przed ideologizacją consensusu”²⁷. Zastanawiał się więc nad tym, jak dyskutować w Polsce o demokracji radykalnej, skoro jej przeciwny model, demokracja liberalna nie znajduje pełnej realizacji, a co więcej staje się przedmiotem ataku środowisk konserwatywno-prawicowych²⁸.

Teksty Piotrowskiego zmiierzają coraz bardziej w stronę analiz sztuki w kontekście politycznym. Zaczyna on definiować sztukę wprost jako działanie polityczne. W książce z 2007 roku pisał: „Sztuka, jako aktywność publiczna, niejako ze swej natury jest działaniem politycznym w szerokim tego słowa znaczeniu, gdyż przestrzeń tę definiuje polityka, polityka pojęta jako konflikt między władzą a obywatelem, między różnymi obozami sze-

» 25 J. Sowa, *Ciesz się, późny wnuku! Kolonializm, globalizacja, demokracja radykalna*, Korporacja ha!art, Kraków 2008, s. 444.

» 26 P. Piotrowski, *Pazurami i dziobem w obronie demokracji*, „Artmix” 2008, nr 15, <http://archiwum-obięg.u-jazdowski.pl/artmix/1729> [dostęp: 2.09.2017].

» 27 P. Piotrowski, *Agorafia*, s. 265.

» 28 *Ibidem*.

roko pojętej władzy, a także między różnymi grupami obywateli różniących się płcią, społecznym pochodzeniem, ekonomicznymi interesami, a także wyznawanymi systemami ideologicznymi, konflikt między tendencjami emancypacyjnymi a konserwującymi porządek społeczny, obyczajowy, polityczny”²⁹. W tych procesach, jak zauważa historyk, sztuka nie jest ich wyrazem czy ilustracją, ale aktywnym aktorem.

Wymowny jest zarówno tytuł książki, w której padają przytoczone powyżej słowa, jak i wcześniejszego artykułu opublikowanego w katalogu wystawy *Negocjatorzy sztuki* (kuratorka Bożena Czubak): *Sztuka według polityki*³⁰. W tekście pod tym tytułem Piotrowski wskazuje na dwie artystyczne tradycje ustosunkowywania się sztuki do polityki, obecne w krajach bloku wschodniego – z jednej strony myślenie o autonomii sztuki, która broniła się w ten sposób przed zawłaszczeniem przez totalitarne władze (to myślenie przejął Piotrowski od Jarosława Kozłowskiego, z którym przyjaźnił się i współpracował od lat 70.), a z drugiej – kulturę alternatywną opozycyjną wobec oficjalnych instytucji. Ten prosty układ zmienia się wraz z wprowadzeniem w krajach naszej części Europy demokracji. Zmusza to do rewizji modernistycznej mitologii, jaką jest uniwersalizm. Dlatego polityczność sztuki będzie już rozumiana inaczej. „Modernizm nie różnicował sztuki według płci, rasy, pochodzenia. Sztuka była jedna. Nie wymagało to więc indywidualnych negocjacji, indywidualnego uzgadniania własnej pozycji: z uwagi na płeć, rasę czy pochodzenia. Teraz [w latach 90. XX wieku – I.K.] nie jest to możliwe. Upadek totalitarnego punktu odniesienia pociągnął za sobą pluralizację podmiotu i świadomość jego indywidualizacji”³¹ – powiada Piotrowski. Powinno to wymuszać świadomość społecznego zróżnicowania ze względu na światopogląd, pozycję ekonomiczną, płeć, orientację seksualną, wykształcenie czy pochodzenie. Ta nowa sytuacja wiąże się też z ujawnieniem się różnych politycznych interesów poszczególnych grup społecznych. Jednak polska władza, jak pisze Piotrowski w odniesieniu do lat 90., obojętnie czy deklarująca się jako lewicowa, czy prawicowa, stara się to zróżnicowanie ukryć. Zwłaszcza ta ostatnia działa na rzecz ograniczania raczkującego dopiero społeczeństwa otwartego czy liberalnego, deprecjonując też takie wartości, jak wolność słowa oraz sztuki. Można z tych słów wyabstrahować bardzo istotną kwestię, a mianowicie: postkomunistyczne społeczeństwa z trudem akceptowały własne zróżnicowanie, zwłaszcza polskie społeczeństwo miało jawić się – w opiniach rządzących – jako swoisty monolit. Ten brak uzna-

» 29 P. Piotrowski, *Sztuka według polityki. Od Melancholii do Pasji*, Universitas, Kraków 2007, s. 8.

» 30 P. Piotrowski, *Sztuka według polityki*, w: *Negocjatorzy sztuki wobec rzeczywistości*. Katalog wystawy, red. B. Czubak, Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia, Gdańsk 2000, s. 20-34; P. Piotrowski, *Sztuka według polityki. Od Melancholii do Pasji*.

» 31 P. Piotrowski, *Sztuka według polityki*, s. 23.

nia różnic wydaje się poważnym zagrożeniem dla demokracji – i przed tym właśnie przestrzegał Piotrowski – w cytowanym i w innych tekstach. „Wnet każdy >Inny< i jego język stanie się >obcym<” – pisał historyk sztuki w sposób wręcz proroczy, wskazując, że może to prowadzić do nowego autorytaryzmu – dominacji jednej grupy nad innymi³².

Badacz zwracał też uwagę na takie wątki w sztuce lat 90., które atakując czy krytykując system władzy, ujawniają podwójną moralność polskiego społeczeństwa oraz kompleksy Polaków (można dodać, że raczej tej części Polaków, którzy źle czują się w nowej liberalnej rzeczywistości). Wskazywał na zainteresowania artystów politycznym dyskursem ciała, jego estetyzacją w kulturze masowej, władzą korporacji, represyjnymi modelami wychowania. Zauważał, że twórczość polskich artystów lat 90. koncentruje się na problemie ciała, wskazując na represjonowanie cielesności przez mechanizmy władzy. Bardzo mocno wydobywał kwestie związane z ograniczeniem praw kobiet do decydowania o swoich ciałach. Np. w odniesieniu do pracy Alicji Żebrowskiej *Grzech pierworodny*, w której prezentuje ona własną waginę, pisał: „Cielesność kobiet, transwestytów, mniejszości seksualnych, wszystkich tych, które/rzy wyłamują się patriarchalnemu porządkowi, albo miejscom, które on im wyznacza, narażona jest szczególnie na opresję. Nie trzeba wielkiego wysiłku, aby funkcjonowanie takiego właśnie systemu w tzw. nowej Polsce, a więc po 1989 roku, odnaleźć. Najogólniej rzecz ujmując reakcyjna polityka antykobieca, w co wchodzi nie tylko obowiązujące, bardzo radykalne prawo zakazujące przerywania ciąży, swoistego rodzaju dyskurs potępiania środków antykoncepcyjnych, ale też, co przypomina już niezdrową obsesję polityków prawicy, zakusy na restrykcje w zakresie badań prenatalnych, tzw. rodzinne wzory funkcjonowania płci, których skutkiem jest upośledzenie kobiet na rynku pracy, czyni twórczość Żebrowskiej sztuką polityczną par excellence”³³.

W odniesieniu do praw kobiet warto podkreślić, że w latach 90. w Polsce zamiast przybywać wolności, zaczęło jej ubywać. Nie w pełni ukształtowana demokracja przyniosła nowe ograniczenia. Jak już zostało powiedziane, w 1993 roku wprowadzono ustawy zakaz aborcji, lekceważąc obywatelski wniosek o referendum, pod którym znalazło się 1,7 miliona podpisów³⁴. Jednocześnie ograniczono dotacje do środków antykoncepcyjnych oraz wstrzymywano lekcje wychowania seksualnego. Próba liberalizacji przepisów antyaborcyjnych w 1996 roku napotkała na opór sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Trybunał stwierdził niezgodność ustawy liberalizacyjnej z małą konstytucją, a tym samym ustawa

» 32 *Ibidem*, s. 24.

» 33 *Ibidem*, s. 28.

» 34 K. Chmielewska, T. Żukowski, *Aborcyjny kompromis?*, „Tygodnik Przegląd”, 19.11.2006, <https://www.tygodnikprzeglad.pl/aborcyjny-kompromis> [dostęp: 2.09.2017].

utraciła moc obowiązywania³⁵. Projekt liberalizacji ustawy z marca 2004 roku, który trafił do ówczesnego Marszałka Sejmu Józefa Oleksego, nie został nawet przekazany przez niego pod obrady. Do dziś w środowiskach feministycznych panuje przekonanie, że było to wynikiem cichej umowy rządu (wówczas lewicowego!) z Kościołem, iż ten nie będzie sprzeciwiał się wejściu Polski do Unii Europejskiej, o ile rząd nie podejmie żadnych kroków zmierzających do liberalizacji obowiązującej ustawy. Tym samym utrzymywano stan prawny, który obłudnie nazywany był i nadal jest „udanym kompromisem”.

Obecna polityka Prawa i Sprawiedliwości wprowadza nowe restrykcje w przypadku kwestii kobiecych. Są to m.in.: odebranie dotacji na badania prenatalne, batalia przeciw środkom antykoncepcyjnym (w tym zaostreżenia związane ze sprzedażą pigułki „dzień po”), zapowiedź wypowiedzenia konwencji antyprzemocowej, a nawet próby zaostreżenia i tak już restrykcyjnego prawa antyaborcyjnego, co wywołało w Polsce w 2016 roku falę protestów kobiet na niespotykaną dotąd skalę³⁶. Jak najbardziej do tego, co dzieje się obecnie w Polsce, pasują słowa Piotrowskiego z omawianego artykułu, wskazujące na brak poszanowania reguł społeczeństwa otwartego, w którym ważne byłyby zasady: równowagi płci, poszanowania mniejszości, wolności wyrażania odmiennych przekonań, szacunku dla „obcych”, religijnej neutralności państwa. „Wydaje się, że zasada nowoczesnej, czy też ponowoczesnej demokracji, polegająca na respektowaniu przez większość praw mniejszości, obca jest stylowi rządzenia kolejnych ekip; raczej preferuje się tu swoistego rodzaju klasyczne reguły >władzy ludu<: dominację większości”³⁷.

Dlatego też badacz, choć krytykował demokrację liberalną, stając po stronie demokracji radykalnej, nieraz w swoich tekstach postulował obronę demokracji jako takiej. Np. w odczycie zatytułowanym Pazurami i dziobem w obronie demokracji, wygłoszonym 31 stycznia 2007 roku z okazji 150. rocznicy powstania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w którym odnosił się m.in. do procesu Doroty Nieznańskiej, mówił: My, ludzie korporacji [Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk – I.K.], powinniśmy być szczególnie na procesy społeczne i polityczne wyczuleni. Powinniśmy je analizować i na ten temat się wypowiadać. Powinniśmy stać w obronie takich wartości jak demokracja i wolność, bronić ich >pazurami i dziobem<, tak jak nasi przodkowie >pazurami i dziobem< bronili narodu i niepodległości. Pragnę, aby dzisiejszy wykład, wygłoszony wła-

» 35 *Ibidem*.

» 36 Chodzi o projekt ustawy, złożony przez organizację Ordo Iuris w polskim Sejmie w 2016 roku, co wywołało takie protesty jak: W naszej sprawie, 9.04.2016, Czarny Protest i Ogólnopolski Strajk Kobiet, 3.10.2016.

» 37 P. Piotrowski, *Sztuka według polityki*, s. 31.

śnie na tym szacownym forum, odebrany został jak głos za koniecznością prowadzenia publicznej debaty na temat wolności i demokracji, debaty, która jakby ostatnio w Polsce zamarła ustępując miejsca kolejnym sensacjom polskiego życia politycznego, teczkom, agentom, taśmom, sex-afetom itp.³⁸

Wydaje się, że to właśnie ten brak dyskusji na temat wolności i demokracji, o których mówił Piotrowski, zaprowadził polskie społeczeństwo do obecnej sytuacji, w której zagrożone są podstawy demokracji. Historyk sztuki cały czas próbował ostrzegać przed taką sytuacją, jednak debata, do której nawoływał, nie została podjęta. Pisał również: „O demokrację muszą się więc upominać intelektualiści i artyści, którym bliskie są wolnościowe ideały, którzy odczuwają dyskomfort niespełnionych nadziei, dyskomfort niespełnionej demokracji; intelektualiści i artyści, którzy widzą swoje miejsce na agorze, w środku publicznej debaty, których postępowaniem kieruje agorafilia”³⁹.

Pod koniec swojego życia w związku z eskalacją konfliktów politycznych Piotrowski odczuwał głęboki niepokój oraz potrzebę działań na rzecz wolności edukacji, kultury, badań naukowych oraz otwartych debat. Dlatego też zainicjował utworzenie w 2014 roku inicjatywy, jaką była Otwarta Akademia (wśród której założycieli byli również: Monika Bobako, Przemysław Czaplinski, Andrzej W. Nowak, Roman Kubicki, Krzysztof Podemski, Błażej Warkocki, Marek Wasilewski i autorka tego tekstu, choć za przystąpienia do inicjatywy wyraziło ponad pięćset osób z całej Polski). Jej założenie wiązało się z odczuwaną przez nas potrzebą odpowiedzi na coraz silniej występującą w Polsce w tym czasie presję narzucania pravicowego światopoglądu przez środowiska dążące do ograniczania wolności obywatelskich. Do założenia tej inicjatywy doprowadziło m.in. to, co działo się w 2013 i 2014 roku w Poznaniu. Chodzi przede wszystkim o odwołanie spektaklu *Golgota Picnic* podczas festiwalu Malta w Poznaniu, ale także o wcześniejsze ataki na gender studies. Powołanie tej inicjatywy wiązało się z przekonaniem, że Poznań staje się miejscem coraz bardziej kompromitujących wydarzeń, jak „odwołanie debaty uniwersyteckiej *Wojna o gender. Uniwersytet. Demokracja*, [która miała odbyć się na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza – I.K.] pod presją środowisk prawicowych, a także niewyjaśniona do dziś kwestia nadużycia siły przez policję wobec osób protestujących przeciwko antygenderowemu wystąpieniu księdza Pawła Bortkiewicza, które odbyło się na terenie Uniwersytetu

» 38 *Ibidem*.

» 39 P. Piotrowski, *Agorafilia*, s. 287.

Ekonomicznego 5 grudnia 2013 roku⁴⁰. W 2014 roku podczas Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Malta doszło do odwołania spektaklu *Golgota Picnic* Rodriga Garcíi pod wpływem nagonki prawicowych partii, przedstawicieli Kościoła (w tym poznańskiego arcybiskupa), a także tujejszych naukowców tworzących Akademicki Klub Obywatelski im. Lecha Kaczyńskiego. Inicjatywa miała więc na celu ujawnić konflikt, który zaistniał w Poznaniu, w środowisku akademickim, ale który stawał się coraz wyraźniejszy także w całej Polsce – pomiędzy zwolennikami demokracji a tymi, którzy uważają, że w życiu publicznym na pierwszym miejscu powinno stawać się na wartości katolickie i narodowe.

Piotrowski w pisanim głównie przez siebie tekście założycielskim Otwartej Akademii dobitnie podkreślał: „Odwołanie spektaklu *Golgota Picnic* stanowi olbrzymi krok naprzód w stronę budowy państwa wyznaniowego, reaktywacji cenzury oraz ograniczenia swobód obywatelskich i praw człowieka, jako że wolność wyrazu jest częścią tych praw⁴¹. W manifestie znalazły się również słowa: „W naszym kraju wzrasta napięcie, nasila się werbalna, a w skrajnych przypadkach także fizyczna agresja, której miejscem jest nie tylko ulica, lecz także sala uniwersytecka. Przedmiotem ideologicznych i populistycznych ataków stają się nie tylko wiedza, lecz również wartości, takie jak otwartość, wrażliwość i racjonalne myślenie. Nierzadko w tych kampaniach padają słowa obraźliwe, za które nikt nie ponosi odpowiedzialności. Wypowiadane są one często przez reprezentantów instytucji życia publicznego, obdarzonych tradycyjnie znacznym społecznym zaufaniem⁴².”

Piotr Piotrowski uważał, że powinnością naukowców jest troska o społeczeństwo. Można to powiązać też z jego przekonaniem, że zarówno nauka, jak i sztuka powinny uczyć krytycznego myślenia, otwartości oraz odpowiedzialności za innych. W centrum stawiać powinny wolność, gdyż „nie może być demokracji bez wolności”, zaś „Wolność jako prawo człowieka jest niepodzielna: albo jest albo jej nie ma⁴³. Wydaje się, że szczególnie dzisiaj warto przypominać te słowa, zastanawiając się nad naszą – naukowców powinnością wobec społeczeństwa.

Choć, niestety, Otwarta Akademia umarła wraz z Piotrowskim, wciąż aktualne wydaje się jej główne założenie związane z troską o demokrację i o społeczeństwo otwarte. Zmusza to do postawienia pytań dotyczących naszych własnych, naukowych i dydaktycznych działań: Czy my jako naukowcy potrafimy z naszymi tekstami, książkami włączyć się do debaty

» 40 *Przeciwko państwu wyznaniowemu* – oświadczenie założycieli Otwartej Akademii, 23.06.2014, eCzasKultury.pl, <http://e.czaskultury.pl/otwarta-akademia/oswiadczenia/1683-przeciwko-panstwu-wyznaniowemu> [dostęp: 1.03.2015].

» 41 *Ibidem*.

» 42 *Ibidem*.

» 43 P. Piotrowski, *Agorafilia*, s. 265, 266.

dotyczącej kształtu demokracji w Polsce? Jeśli tak, to w jaki sposób? Jak powinniśmy nauczać studentów i studentki, uwrażliwiając ich na sprawy poruszane przez aktualną sztukę, ale też na kwestię wolności sztuki, bez ryzyka bądź zarzutów o upolitycznianie samego procesu nauczania? Jak mówić o pracach artystycznych z pogranicza sztuki i aktywizmu społecznego (choćby tych, które odnoszą się do debaty o prawach kobiet), unikając zarzutów o ideologizację? W jaki sposób nie cenzurować siebie, konstruując np. własne tematy badawcze, bez unikania problemów, które mogą obecnie uchodzić za kontrowersyjne (sztuka feministyczna, sztuka dotycząca uchodźców, twórczość mniejszości seksualnych itp.)?

Jak zachować uczciwość wobec siebie? Piotr Piotrowski wielokrotnie podkreślał potrzebę buntu wobec władzy. O motywach włączenia się w działalność opozycyjną w latach 80. mówił dosadnie w nieopublikowanym wywiadzie przeprowadzonym przez Joannę Janiak: „Przystępując do działalności konspiracyjnej, nie miałem nawet oczekiwać, że komunizm zostanie zreformowany. Po prostu chciałem zachować jakąś uczciwość, [...] żeby coś robić przeciwko tym, którzy dają nam po dupie, [...] żeby spojrzeć w lustro”⁴⁴. Choć przyjaźnił się blisko z Jarosławem Kozłowskim, szybko zerwał z ideą autonomii sztuki, o czym mówi sam artysta: „Piotr uważał, że dążenie do autonomii w sztuce, abstrahowanie od kontekstu politycznego czy społecznego, brak wyraźnej deklaracji ideowej, jest legitymizowaniem systemu”⁴⁵. Mój tekst z kolei jest wezwaniem do namysłu, na ile w badaniach, zwłaszcza tych, w których odnosimy się do aktualnej sztuki w Polsce, powinniśmy w centrum stawiać właśnie kwestię demokracji, gdyż w pewnym sensie uciekanie dzisiaj od tego problemu może być także legitymizowaniem systemu. ●

» 44 J. Janiak, „Artyści ponoszą odpowiedzialność”.

» 45 A. Mazur, *Kryterium postawy*. Rozmowa z Jarosławem Kozłowskim, „Magazyn Szum”, 29.08.2015, <http://magazynszum.pl/rozmowy/kryterium-postawy-rozmowa-z-jaroslawem-kozlowskim> [dostęp: 2.09.2017].